

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18

ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:
WOJCIECH BARANOWSKI
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 4-80 — z dostawą 5-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30. —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

Walka o przysięgę.

Nie pierwsze to trudności, jakie w tej chwili przeżywa Anglja w stosunku do Irlandji. Datują się one od przeszło wieku. W roku 1801 zniesiony został parlament irlandzki a Irlandja złączona z Anglją pod względem politycznym i ekonomicznym. Ta narzucona unja nie była jednak w kraju popularna. W przeszło sto lat później Wielka Brytania musiała ustąpić przed systematycznym i natarczywym żądaniem narodu irlandzkiego i zgodzić się w roku 1922 na utworzenie Wolnego Państwa Irlandzkiego z Dublinem jako stolicą.

Przez dziesięć następnych lat rządził krajem wbrew bezsilnej, acz licznej opozycji republikańskiej premier Cosgrave. Kryzys gospodarczy, powodujący, jak wszędzie, bezrobocie i nędzę mas, stał się zapewne główną przyczyną kłęski tego niewątpliwie doskonałego administratora i dojścia do władzy jego przeciwników z De Valerą na czele.

„Dev“, jak go popularnie nazywano w Irlandji, urodził się nie na pięknej ziemi irlandzkiej a w dalekiej, obcej Ameryce. Ojciec jego był Portugalczykiem, miłość do ojczyzny wziął zapewne ze swej matki, rodowitej Irlandki. Płomienny patriota irlandzki, tajemniczy wódz nieubłaganego a romantycznego ruchu Sinn Fein'ów sprawił Anglji wiele kłopotów przed wojną, podczas niej i w pierwszych latach powojennych. De Valera był główną sprężyną gwałtownego ruchu rewolucyjnego, który raz po raz wybuchał jasnym płomieniem.

W dniu 16 lutego br., znaczną większością głosów parlamentu irlandzkiego, stał się De Valera szefem rządu irlandzkiego czyli przewodniczącym Rady Wykonawczej. Z tym też dniem przystąpił do realizacji swego programu, którego pełne wykonanie przyniosłoby ni mniej ni więcej, tylko prawie całkowitą emancypację Irlandji. Program ten dotyczy spraw politycznych i gospodarczych. Do rzędu pierwszych należy: zniesienie przysięgi na wierność królowi i przyłączenie północnej Irlandji (protestanckiego Ulsteru) do Wolnego Państwa Irlandzkiego; do rzędu drugich — wstrzymanie rocznej raty trzech milionów funtów, płaconych przez Irlandję Anglji tytułem odszkodowania za zabrane przez nią ziemskie majątki angielskie oraz żądanie zwrotu zapłaconych dotąd z tego tytułu 30 milionów funtów. Ale za rzecz zasadniczą uważa De Valera właśnie ową pierwszą rzecz a więc uchwalenie przez parlament irlandzki ustawy, znoszącej przysięgę wierności królowi Wielkiej Brytanji, składaną dotychczas przez posłów, senatorów i urzędników.

De Valera nie chce „wymuszonego posłuszeństwa“, uznaje „dobrowolne posłuszeństwo“ prawu. Nie może pogodzić się z ostatnią pozostałością panowania angielskiego, przysięgą wierności dla wspólnego monarchy. Chce zjednoczyć całą Irlandję pod sztandarem niepodległości i powrotu do języka celtyckiego, używanego obecnie tylko przez włóścian. Przysięgę uważa za przyczynę wszystkich trudności i nieporozumień w Irlandji od czasu podpi-

sania traktatu irlandzko-angielskiego. Uważa ją za ciężar nie do zniesienia, nakaz narzucony z zewnątrz.

Na rząd angielski spadł w ten sposób jeszcze jeden kłopot. A jest ich już sporo. Obok trudności gospodarczych i finansowych rosną ruchy wolnościowe w kolonjach, dominjach i państwach mandatowych. „Commonweath“ wielko-brytyjskie nie wykazuje już tej jednolitości i spójności, która z Anglji XIX wieku czyniła prawie odrębną część świata. Dramatycznie przedstawia się stan w Indjach, groźne pomruki idą z Południowej Afryki a przed bardzo niedawnym czasem podczas obchodu narodowego święta Walji, z bazyliki średniowiecznego zamku w hrabstwie Carnavon młodzież akademicka zerwała chorągiew brytyjską „Union

Jack“ i zawiesiła na jej miejsce starą chorągiew walijską.

Rząd angielski zachowuje do tej chwili znaczną dozę rezerwy w stosunku do Irlandji. Nie zamierza przedsięwziąć żadnych pospiesznych kroków. Stoi na stanowisku litery traktatu z roku 1921 i układu finansowo-ekonomicznego z roku 1926. Uważa, że zarówno układ jak i traktat nie mogą być wypowiedziane jednostronnie. O ile rząd irlandzki upierać się będzie przy swem stanowisku, wówczas rząd angielski odwoła się prawdopodobnie do specjalnego trybunału, ustanowionego na konferencji imperjalnej w roku 1930 a powołanego do rozpatrywania sporów wewnętrznych pomiędzy narodami imperjum brytyjskiego. Na zbyt daleko posuniętą „wspaniałomyślność“ Anglji w tej chwili nie może sobie pozwolić. Realizacja postulatów De Valery zagroziłaby spójności całego imperjum. Przykład jego byłby zbyt zarażliwy.

Trudno bawić się w proroka co do

dalszego rozwoju skomplikowanej sprawy konfliktu angielsko-irlandzkiego. Któż może dziś wiedzieć na czym się on skończy. Może twarda rzeczywistość a przede wszystkim to brzemie odpowiedzialności za rządy dnia codziennego, jakie De Valera bierze obecnie na swe barki, obedrze go z sugestywnego nimbu bohaterstwa i wielkości, który mu obecnie dał w ręce władzę. Może bezlitosne prawo walki o byt gospodarczy położy kres marzeniom nowego premiera. Bo przecież Irlandja, to jednak kraj ubogi, pozbawiony węgla i surowców, słabo uposażony pod względem rolniczym, łaknący kapitałów. Nie da mu ich dzisiaj na pewno City londyńska i nie dadzą i inni. Może więc, chcąc, nie chcąc, będzie Irlandja musiała wrócić jako jedno z kółek do wielkiej maszyny angielskiej i kto wie, czy pokonany Cosgrave nie ma dość podstaw do cierpliwego i biernego wyczekiwania rezultatów eksperymentów De Valery.

Z ostatniej chwili.

Anglja proponuje przedłużenie moratorium dla Niemiec o dalszych sześć miesięcy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. Prasa angielska ogłasza rewelacyjną wiadomość, jakoby rząd brytyjski zdecydował się zaproponować w Lozannie odwołanie moratorium dla Niemiec, na dalszych sześć miesięcy. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, że rząd brytyjski wystąpi w Lozannie z projektem definitywnego załatwienia sprawy odszkodowań, rząd brytyjski nie ma zamiaru uczynienia czegokolwiek w dziedzinie reparacji. Rząd brytyjski pragnie jakoby odczekać rezultatu wyborów w

Ameryce. Premier Tardieu — pisze ironicznie dziennik — będzie zachwycony, gdy się dowie w poniedziałek, że projekt rewizji planu Younga i zniesienie odszkodowań zostały porzucone.

Paryż, 31 marca. (PAT.). Premier Tardieu odbył wczoraj ponowną rozmowę z ambasadorem angielskim w Paryżu Tyrellem. W czasie rozmowy uregulowano ostatecznie szczegóły podróży ministrów francuskich do Londynu.

Londyn, 31 marca. (PAT.). „Ti-

mes“ w depeszach swych korespondentów z Berlina i Rzymu, stwierdza, że zapowiedziana na poniedziałek konferencja francusko-brytyjska w Londynie, wywołuje niezadowolenie w Berlinie i Rzymie. Pierwotna brytyjska propozycja, aby Niemcy wzięły udział w konferencji czterech mocarstw w Londynie, wywołała w Berlinie zadowolenie, gdyż oznaczało to, że Niemcy wezmą udział jako równi między innymi w konferencji, w sprawach naddunajskich i to od samego początku. Obecna wizyta premiera Tardieu w Anglji wywołuje w Berlinie niepokój, albowiem utwierdza się tu przekonanie, że spotkanie czterech mocarstw zależne jest od rozmów premiera Tardieu i stanowić może jedynie uzupełnienie jego londyńskich konwersacji. Gdyby pobyt Tardieu i Flandina w Londynie został przedłużony i przekształcił się w konferencję 4-ech mocarstw, to podejrzenia Włoch byłyby usunięte.

Zgon ministra Franciszka Sokala delegata Polski do Ligi Narodów.

Bern, 31 marca. (PAT.) Po dłuższej chorobie, zmarł tu dziś w nocy w klinice Lindenhof, minister Franciszek Sokal, polski delegat do Ligi Narodów. Eksportacja zwłok z Berna do Genewy nastąpi niezwłocznie, zaś z Genewy do Warszawy prawdopo-

dobnie w sobotę.

Warszawa, 31 marca. (Tel. wł.) Do chwili mianowania następcy zmarłego ministra Sokala, będzie tymczasowo pełnił funkcje charge d'affaires radca Tad. Gwiazdowski.

Eksmisje będą odroczone.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 marca. W dniu jutrzejszym wygasa przepis ustawy o ochronie lokatorów, dotyczący eksmisji z powodu nieplacenia czynszu, który to fakt dotknąłby szczególnie bez-

robotnych. Jak się dowiadujemy Rząd zamierza ważność tego przepisu ustawy przedłużyć, co stanie się na mocy dekretu Prezydenta Rzplitej.

Bunt więźniów.

Malaga, 31 marca. (PAT.) Strajkujący robotnicy, których osadzono w areszcie oraz 11 więźniów obokrajowców zbuntowało się, obezwładniło strażników i podpaliło sienniki w swych celach. Policja nie mogła

interwenjować, ponieważ więźniowie zagrozili, że zabiją strażników, znajdujących się w ich rękach, a ograniczyła się do pilnowania wyjść z więzienia. Gmach więzienia spłonął.

Dzisiejsze ciągnięcie Loterii Klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 marca. W dzisiejszym losowaniu Państwowej Loterii Klasowej padły następujące główne wygrane:

po 10.000 zł. — Nr. 5405, 126942;

po 5.000 zł. — Nr. 21184, 130084;

po 3.000 zł. — Nr. 25733, 65128,

110095, 111951;

po 2.000 zł. — Nr. 851, 23459,

31780, 33248, 43004, 48463, 49011,

62062, 82707, 87626, 94993, 96139,

98323, 97131, 111424, 122031,

122659, 129954, 125775, 137264,

130924.

Po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego.

Problem unormowania obrotów handlowych polsko - niemieckich stanowi jedno z najbardziej istotnych, lecz równocześnie i najbardziej trudnych do rozwiązania zagadnień polityczno - handlowych. Trudności oparcia tych stosunków na trwałych i dla obu stron korzystnych i sprawiedliwych podstawach nie wypływają z przyczyn strukturalno-gospodarczych, które przeciwnie skłaniałyby do ścisłej współpracy, lecz jedynie i wyłącznie ze względów natury politycznej.

Kierując się temi względami, narzucili Niemcy Polsce w 1925 r. wojnę celną. Oczekiwali oni, iż organizm gospodarczy Polski załamie się wskutek gwałtownego odcięcia wywozu polskiego od jego dotychczasowych głównych rynków zbytu. Nadzieje niemieckie nie ziszczyły się. Jedynym rezultatem wojny celnej było usamodzielnienie się zagranicznych obrotów Polski od pośrednictwa niemieckiego, ich przestawienie na rynki światowe, rozwój Gdyni i Gdańska, a równocześnie zamieranie gospodarcze wschodnich prowincji Rzeszy, a w szczególności niemieckiego Górnego i Dolnego Śląska.

Nieprzemysłanemu posunięciu Rzeszy z r. 1925 towarzyszył następnie szereg analogicznych kroków. Cała historia rokowań polsko - niemieckich, toczących się niemal w permanencji przez lat sześć, jest jednym świadectwem niegospodarczego stanowiska zajmowanego przez stronę niemiecką, odrzucającą wszelką inicjatywę polską, zmierzającą do osiągnięcia porozumienia gospodarczego.

W ciągu r. ub. zwycięski protekcyjizm agrarny w Niemczech przeforsował wprowadzenie t. zw. cel Schielego, ograniczających wprost prohibycyjnie przywóz surowcowo - żywnościowy z Polski. Skutki zarządzeń tych dotkliwie odczuł nasz wywóz. O ile jeszcze w r. 1930 saldo obrotów towarowych polsko - niemieckich kształtowało się dla nas dodatnio w sumie 21 milj. zł., to w r. ub. bilans ten stał się dla nas zdecydowanie ujemny, przyczem saldo ujemne wynosiło 44 milj. zł. Wartość naszego wywozu do Niemiec spadła z 626.6 milj. zł. w r. 1930 do 315.2 milj. zł. w roku ub., tj. o 50%.

Rząd polski, broniąc bilansu handlowego oraz pragnąc przywrócić zwichniętą na naszą niekorzyść równowagę obrotów z Niemcami, wprowadził z początkiem r. b. szereg ograniczeń przywozowych, które objęły jednak zaledwie kilkanaście procent naszego przywozu z Niemiec. W odpowiedzi na to Niemcy ogłosiły z początkiem marca zarządzenie o cłach maksymalnych (Obertarif) od przywozu z państw, nieposiadających traktatu handlowego z Rzeszą, które miałyby również znaleźć zastosowanie w stosunku do Polski.

Równocześnie z zapowiedzią wprowadzenia cel maksymalnych, strona niemiecka zaproponowała nawiązanie rokowań dotyczących unormowania obrotów handlowych polsko - niemieckich, mających przeskodzić temu, by niemieckie cła maksymalne oraz reakcja z naszej strony, która polegałaby bezwzględnie na wprowadzeniu cel maksymalnych od przywozu z Niemiec, nie podjęły całkowicie wzajemnej wymiany handlowej.

Po kilkutygodniowych pertraktacjach, które toczyły się w Warszawie, osiągnięto w dniu 26 b. m. częściowe porozumienie. Układ ten, który nastąpił w drodze wymiany not z dwumiesięcznym terminem wypowiedzenia, ogranicza stosowanie niemieckiej taryfy maksymalnej w stosunku do przywozu z Polski jedynie tych towarów, które obłożone zostały w r. 1925 cłami i zakazami bojowymi. Równocze-

śnie i Polska wprowadza polską taryfę maksymalną w odniesieniu do przywozu tylko tych towarów z Niemiec, które podlegały zakazom bojowym, skierowanym wyłącznie przeciwko Niemcom. Z obu stron wprowadzono ponadto pewne dodatkowe ulgi, a mianowicie Niemcy udzieliły obniżek celnych od taryfy maksymalnej dla niektórych towarów polskich, których eksport do Niemiec odbywał się dotychczas mimo zarządzeń bojowych. Ze swej strony Polska również przyznała pewne ulgi celne dla towarów objętych ostatnimi zakazami przywozowymi z końca r. ub.

Osiągnięte porozumienie zapobiega jedynie najgorszemu, to znaczy całko-

witemu faktycznemu zerwaniu stosunków gospodarczych między dwoma sąsiadującymi krajami. Dokonane unormowanie stosunków nie rozszerza jednakże, z winy Niemiec, platformy wymiennej polsko - niemieckiej, tak, iż należy oczekiwać, że w najlepszym razie obustronne obroty handlowe zdołają się utrzymać na niezmiennym poziomie. Jednakże posunięcia niemieckie, które już dziś widzimy, miały przedewszystkiem charakter demonstracyjny, skierowany przeciwko Polsce — są wysoce znamienne dla obecnych metod walki polityczno - handlowej, do których, niestety, nie potrafiliśmy się jeszcze dostatecznie dostosować.

R. B.

Zasady obrotu handlowego polsko-niemieckiego.

Warszawa, 30 marca. (PAT.). W związku z zawarciem w dniu 26 b. m. porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie wzajemnych stosunków gospodarczych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że począwszy od 1 kwietnia br. obrót towarowy między Polską a Niemcami będzie się opierał na następujących zasadach:

1) wszystkie artykuły eksportowane obecnie z Polski do Niemiec będą mogły być wywożone nadal na dotychczasowych warunkach. Wyjątek pod tym względem stanowi masło w stosunku do którego taryfa maksymalna była już w ciągu ostatnich dwu miesięcy stosowana (cło 170 marek) a które obecnie korzystać będzie z o-

Konferencja w Spale.

Warszawa, dnia 30-go marca. Agencja „Iskra“ donosi, że we wtorek 29 b. m. na zaproszenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej bawił w Spale prezes Rady ministrów Prystor, marszałek Sejmu Światalski, prezes B. B. W. R. Sławek i prof. dr. Bartel. P. Prezydent odbył z zaproszonymi dłuż-

szą rozmowę. Premier Prystor prosił P. Prezydenta Rzeczypospolitej o przeprowadzenie i w przyszłości co pewien czas rozmów w tem samem gronie, jako w gronie ludzi, których P. Prezydent obdarzał zaufaniem, powierając im kolejno ster rządu.

Rokowania polsko-holenderskie w sprawie zbytu produktów polskich.

Warszawa, 30 marca. (PAT.). W związku z wprowadzoną od kilku miesięcy w Holandji reglamentacją przywozu i wobec utrudnień, czynionych przez Holandję importowi polskich towarów, zachodziła ze strony Polski potrzeba porozumienia się z czynnikami holenderskimi dla zabezpieczenia zbytu polskich towarów na rynku holenderskim. W tym celu prowadzone są między poselstwem Rzeczypospolitej w Hadze a rządem ho-

lenderskim od tygodnia rozmowy, mające za zadanie z uwagi na wprowadzone przez Polskę ogólne zakazy przywozu z grudnia 1931 i z lutego 1932, ustalenie wzajemnych kontyngentów. Ze strony Polski oprócz posła Rzplitej w Hadze biorą w rozmowach udział: radca handlowy poselstwa polskiego w Brukseli Litwiński i radca Łychowski z Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Interwencja posła polskiego w Berlinie w sprawie fantastycznych pogłosek prasy niem.

Warszawa, 30 marca. (PAT.). W ostatnich czasach dała się zauważyć kampanja niemieckich pism pra-

wicowych, zarzucających Polsce agresywne zamiary w odniesieniu do prowincji Prus wschodnich. W dniu 30

Przed londyńską podróżą Tardieu.

Londyn, 30 marca. (PAT.). Premier Tardieu ma przybyć do Londynu definitywnie w niedzielę o godzinie 11 wieczorem. Pobyt Tardieu w Londynie potrwa tylko 24 godziny. Premier zamierza opuścić Londyn w poniedziałek wieczorem i nocnym statkiem powraca do Paryża aby przybyć tam we wtorek rano. Jak się okazuje rozmowa premiera Tardieu

z Mac Donaldem nie będzie bynajmniej ograniczona do kwestji kooperacji naddunajskiej, lecz również dotyczyć będzie spraw reparacyjnych oraz rozbrojenia i wogóle całokształtu pracy międzynarodowej pomiędzy Francją i Wielką Brytanią. Premierowi Tardieu towarzyszyć ma w podróży do Londynu minister finansów Flandin.

Co będzie przedmiotem konferencji?

Wiedeń, 30 marca. (PAT.). „Ns. Wiener Tageblatt“ donosi z Paryża: Politycy francuscy sądzą, że głównym tematem rozmów między Tardieu a Mac Donaldem będzie kwestja bloku gospodarczego naddunajskiego. Między innymi ma być ustalona formuła zaproszenia 5 państw naddunajskich na konferencję w sprawie cel preferencyjnych. W Paryżu przypominają, że

Tardieu przygotował już był za zgodą Anglii i Czechosłowacji takie zaproszenie, że jednak sprawa rozbiła się wskutek oporu Włoch i Niemiec. Anglija pragnie na konferencji czterech mocarstw odegrać rolę rozjemcy i złączyć naprężenie między Francją a Małą Ententą z jednej strony a Włochami i Niemcami z drugiej. Obok zagadnienia naddunajskiego przednio-

gólnego cła autonomicznego w wysokości 100 marek od 1 cetnara;

2) niemiecka taryfa maksymalna tak zwana obertarif, zastosowana zostanie począwszy od 1 kwietnia br. jedynie w stosunku do tych artykułów pochodzących z Polski, które dotychczas były objęte bądź zakazami antipolskimi bądź też bojowymi cłami antipolskimi. Cło maksymalne nie zostanie jednak zastosowane do jaj, przywożonych z Polski do Niemiec, cła których w przyszłości stosowane będzie niemieckie cło autonomiczne (obecnie 180 marek od jednego cetnara);

3) polska taryfa maksymalna wprowadzona zostanie jedynie w stosunku do tych artykułów niemieckich, które podpadają pod listy zarządzeń antyniemieckich z roku 1925. W zakresie towarów objętych ogólnym zakazem przywozu, nie podpadających pod zakazy przywozu wydane już poprzednio (bądź ogólne, bądź antyniemieckie) ustalone zostały kontyngenty na przywóz z Niemiec.

Pozwolenia na przywóz z Niemiec powyższych towarów wydawane będą od 1 kwietnia br. przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w normalnym trybie. Podania winny być kierowane jak zwykle do właściwych terytorjalnie Izb przemysłowo-handlowych, względnie w Warszawie do stowarzyszenia kupców polskich lub centrali Związku kupców.

b. m. poselstwo polskie w Berlinie poruszyło tę sprawę w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, wskazując na brak wszelkiego uzasadnienia tego rodzaju pogłosek i zwróciło uwagę na ich szkodliwość, zwłaszcza, jeśli, jak się to zdarzało, pogłoski podtrzymywane są przez niektóre lokalne organa administracji w Prusach wschodnich.

Kard. Hlond u Papieża.

Rzym, 30 marca. (PAT.). Papież przyjął dziś na dłuższej audjencji kardynała Hlonda, na którego cześć w tym samym dniu rano wydał śniadanie ambasador Przewodniczący. Ks. kardynał Hlond opuścił dziś wieczorem Rzym, udając się do Turynu, skąd w najbliższym czasie powróci do Poznania.

Statut przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe“.

Warszawa, 30 marca. (PAT.). W ostatnim numerze „Monitora Polskiego“ z dnia 30 b. m. minister Spraw Wewnętrznych ogłosił jednolity tekst statutu przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe“.

tem rozmów między Tardieu a Mac Donaldem będą sprawy: reparacji, długów wojennych, rozbrojenia, jako też zagadnienie angielskich cel ochronnych. Francuska opinja publiczna życzy konferencji obu mężów stanu powodzenia, ponieważ zdaniem jej, od Ententy francusko-angielskiej zależy odbudowa gospodarcza świata.

Londyn, 30 marca. (PAT.). Wobec tego, że kanclerz skarbu Chamberlain prawdopodobnie powróci ze Szkocji, gdzie znajduje się obecnie, do Londynu w celu wzięcia udziału w rozmowach Tardieu z Mac Donaldem i Simonem, możliwe jest, że zagadnienie długów międzynarodowych będzie poruszone w czasie tych rozmów. Również prawdopodobny jest udział we wzmiankowanych rozmowach Runimana, co nasuwa przypuszczenie, że będzie omawiana sprawa handlowa stosunków obu krajów.

Zachęta dla Gdańska, by uprawiał przemysł.

Dziwna decyzja Wys. komisarza Ligi Narodów.

Jak wiadomo, pod pozorem „obrotu uszlachetniającego“, uprawia Gdańsk od lat całych przemysł do Polski szeregu towarów, proveniencji zagranicznej. Wywozi np. z Polski surowce metalowe i złoto w sztabach, daje je obrócić w Niemczech i wwozi z powrotem do Polski bez cła, jako maszyny lub wyroby jubilerskie. Manipulacje te narażają Skarb nasz na oibrzymie, idące w dziesiątki milionów złotych straty. Rząd polski uznał przeto za konieczne wydanie ostrych zarządzeń konkretnych, mających na celu ukrócenie nielojalnych praktyk kupców i przemysłowców gdańskich. Zarządzenia Rządu polskiego uznał obecnie hr. Gravina za „bezprawne“. Oto oficjalna depeza w tej sprawie Polskiej Agencji Telegraficznej.

jącego gdańskiego jako skierowaną specjalnie przeciwko Gdańskowi i za „action directe“ ze strony Polski, jakkolwiek w tej mierze stosowane były przepisy ogólne obowiązujące w Polsce. Powyższa decyzja prowizoryczna nie przesądza zasadniczo sporu co do dopuszczalności obrotu jaki uprawia Gdańsk pod nazwą „Obrotu uszlachetniającego biernego“ i nie uznawano jako taki przez Rząd polski. Za-

śadczy ten spór toczy się obecnie na podstawie skargi polskiej z dnia 15 września 1931 przed instancjami Ligi Narodów. W tym stanie sprawy decyzja Wysokiego Komisarza wydana bez uprzedniego zbadania całokształtu stosunków celnych musi wywołać zdziwienie i nie może się dodatnio przyczynić do ostatecznego załatwienia całokształtu sprawy.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Egipcie.



Na zdjęciu naszym widzimy fragment z przyjęcia Marszałka przez króla Egiptu Fuada I. Przed zamkiem królewskim Abdine w Kairze ustawili się kompania honorowa gwardji królewskiej. — Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy Pan Marszałek przechodzi przed frontem kompanji honorowej.

Polska a koncepcja federacji naddunajskiej.

Co o tem sądzi bawiący w Paryżu przedstawiciel naszego Min. Spr. Zagr.

Paryż, 30 marca. (PAT.). Bawiący w Paryżu p. Roman, radca ekonomiczny w M. S. Z., udzielił korespondentowi P. A. T. następującego wywiadu:

Wszelkie dążenia do polepszenia gospodarczej sytuacji państw, położo-

nych na południe od Polski, t. zw. państw naddunajskich, interesują niezmiernie Polskę, która chętnie takim dążeniom dopomoże, uważając, iż leży to nie tylko w interesie całej Europy, ale również i w jej własnym. Polska dała już liczne dowody tego, że

los tych państw nie jest jej obojętny i że jednym z ważniejszych jej zadań gospodarczych na terenie międzynarodowym jest poparcie słusznych interesów tych państw. Jako dowód tego może służyć chociażby intensywna współpraca przy utworzeniu i działalności t. zw. bloku rolnego, którego zadaniem było i jest przeprowadzenie m. in. szeregu postulatów państw nad dunajskich rolnych w zakresie ich potrzeb gospodarczych. Zrozumiałem jest zatem, że Polska przychylnie odnosi się do ostatniego planu rządu francuskiego w sprawie stworzenia ścisłej unji naddunajskiej, która przez zaprowadzenie stałości w stosunkach gospodarczych wewnętrznych tych krajów oraz szeregu ułatwień w obrocie towarowym niewątpliwie przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia siły nabywczej tej grupy państw. Musimy jednakże mieć na uwadze, że takie zbliżenie, aczkolwiek bardzo dla nas pożądane, najeżone jest szeregiem bezpośrednich niebezpieczeństw dla naszego własnego obrotu towarowego z temi państwami, którego utrzymanie i dalszy rozwój jest nie tylko naszym żywotnym interesem, ale również interesem wspomnianej grupy państw. Musimy zatem bacznie śledzić, ażeby ta nowa koncepcja nie stała się właśnie na przeszkodzie tym interesom. Wobec tego musimy być w stałym kontakcie z wszystkimi poczynaniami, zdążającymi do realizacji projektu, poczynaniami, zarówno na terenie odnośnych rządów, jak też i poszczególnych ugrupowań gospodarczych, które zaczynają się żywo interesować tą sprawą. Wszelkie nowe koncepcje, chcące zamierzony cel osiągnąć, nie mogą być w wyraźnej sprzeczności z już ustalonymi, względnie ustalającymi się stosunkami jak n. p. eksport naszych produktów hodowlanych, węgla i produktów nadtowych, lub też artykułów przemysłowych do grupy rolnej państw naddunajskich.

Napad na bank.

Minneapolis (Stan Minnesota), 30 marca. (PAT.). Do filji Banku Narodowego wtargnęło 7 bandytów uzbrojonych w rewolwery, karabiny i kulomioty. Po zrabowaniu 50.000 dolarów w gotówce i 150.000 dolarów w papierach wartościowych bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaburzenia strajkowe w Czechosłowacji.

Praga, 30 marca. (PAT.). W zagłębiach węglowych północno zachodnich sytuacja strajkowa zaostriżyła się. Strajk obejmuje coraz więcej szybów i przenosi się na zagłębie ostrawsko-karwińskie. Strajk jest dziki. Występują przeciwko niemu Związki zawodowe socjalistyczne. Sytuację opanowują komuniści. Policja i wojsko w centrach strajku są w pogotowiu alarmowym. Doszło do starć, szczególnie w okolicach Ostrawy, gdzie kilka osób jest ciężko rannych.

**Modne Towary Białe
DLA PAŃ
SUKNA MĘSKIE
Stachewicz i Abrysowski
Lwów - Rynek - Trybunalska**

LUCJAN KURDYBACHA.

Czary na dworze Zygmunta Augusta.

(Dokończenie.)

Jeszcze w 1568 r., podczas sejmku grodzieńskiego zapadł król ciężko na zdrowiu, pędził bezsennie dni i noce, a przyczynę choroby składał na kobiety i często o nich mówił. W kilka tygodni później wysłał dworzanina Czarnotulskiego z listem do Wilna dla przywiezienia kobiety, nazwiskiem Budzikowa. Na odjeździe przestrzegał Czarnotulskiego, ażeby u Budzikowej nic nie jadł, ani nie pił. Po przyjeździe czarownicy, zdrowie królewskie poprawiło się znacznie, tak że Zygmunt, obdarowawszy Budzikową, odesłał ją wkrótce z powrotem na Litwę.

Poprawa stanu zdrowia nie trwała jednak długo. Kiedy choroba odnowiła się, widzimy przy boku królewskim znowu inną niewiastę Korycką, także z Litwy, która usunęła dolegliwości Zygmunta na przeciąg dwu lat; po upływie tego terminu, miała znowu objąć pieczę nad zdrowiem Augusta. Na czas swojej nieobecności została Korycka siostrzenicą swoją Zuzanną Orłowską, młodą czarownicę, która co czwartku odprawiała czary. Sypała ona zwykle groch na rozpalone

węgle, wymawiając równocześnie słowa zaklęć; ten, kto ją porzuci, powinien tak męczyć się i wić w boleściach, jak te ziarenka grochu w ogniu. Podczas jej pobytu na dworze, czuł się Zygmunt August zupełnie dobrze, a nawet nosił się z myślą zupełnego zerwania z „demonami“, jak nazywał podobne kobiety.

Ale zamiar ten nie był tak łatwy do zrealizowania. Chociaż król polecił wypłacić Koryckiej 200 zł. i kupić jej kilka łanów ziemi, ona jednak nie ustąpiła się z dworu, a nawet dorobionym kluczem otwierała podejrzanym osobistościom bramy zamku lubelskiego. Dopiero po jakimś czasie obydwie niewiasty, obrażone na króla, wróciły na Litwę.

Przy sposobności leczenia Zygmunta Augusta roily królewskie czarownice dosyć śmiały plany. Młodsza Zuzanna Orłowska dążyła, nie bez współudziału Koryckiej, do zdobycia miłości królewskiej, a może nawet ludziła się, że zasiądzie na tronie polskim, po śmierci trzeciej żony Zygmunta, Katarzyny. Okazało się to jasno wtedy, kiedy znowu posel kró-

lewski przybył do Zuzanny o ratunek dla chorego króla. Młoda czarownica oświadczyła, że nie pojedzie do Zygmunta Augusta, ponieważ on zakochał się w Gizance, a o niej zupełnie zapomniał. Nie pomogły obietnice i namowy wysłannika królewskiego. Uparta Zuzanna nie dała się nawet skusić obietnicą nagrody w wysokości 1000 zł. za przybycie do chorego monarchy.

Łatwiej uległa Korycka, która przybyła z Czarnotulskim do Warszawy i zamieszkała w komnacie piwnicznej. Późno w nocy przybył król w towarzystwie dwu najzaufanych dworaków, którzy świecami oświetlili drogę. W komnacie zastali Korzycką, siedzącą obok naczynia z wodą. Czarownica podała królowi łyżkę jakiegoś tajemniczego napoju, a potem poleciła umyć całe ciało w przygotowanej specjalnie wodzie. Po dłuższej rozmowie wyszła w towarzystwie jednego dworzanina i pacholka na brzeg Wisły, wylała do rzeki, wśród niezrozumiałego szepotu, wodę i wypłukała dokładnie całą bieliznę królewską. Podczas prania wyciągnęła z bielizny nitkę i troskliwie ją schowała. Po dziesięciu dniach jej pobytu, stan zdrowia Zygmunta zupełnie się poprawił, czem ucieszony monarcha, darował Korzyckiej 700 zł., a dla Zuzanny przesłał 800 oraz kolasę i inne kosztowności wartości około 4000 zł.

Okazało się później, że nit, wyrwana z bielizny Zygmunta Augusta

przez Korycką, miała odgrywać wielką rolę. Wedle bowiem twierdzenia Zuzanny, chciała czarownica przy pomocy owej nitki wywierac stały wpływ na króla. Przerażeni dworzanie zaczęli wobec tego dążyć wszystkimi siłami do odebrania tej nitki; udało się to Czarnotulskiemu w 1572 r. na kilka dni przed śmiercią królewską.

Wspomniane kobiety: Budzikowa, Zuzanna i Korycka nie wyczerpują listy czarownic, pozostających w kontakcie z królem. W ostatnich miesiącach przed zgonem wysłał Zygmunt August często alarmujące listy na Litwę, z prośbą o wyszukanie nowych lekarek. Zwraca się nawet jeszcze raz do Budzikowej z żądaniem przysłania jakichś ziół, wymoczonych w winie, któremi swego czasu przywróciła mu zdrowie. Kiedy i to lekarstwo nic nie pomogło, wyszukują dworzanie nieznaną z nazwiska czarownicę i sprowadzają ją na dwór królewski.

Gdy kobieta ta przejeżdżała przez Wisłę, oświadczyła, po długim wpatrywaniu się w wodę, że życie królewskie nie potrwa długo. Przybywszy do łoża chorego, obmyła jego ciało jakąś cieczą i kazała Zygmunтови przejść trzy razy dookoła komnaty. Na odjeździe oświadczyła w języku ruskim, że jeżeli król odprawi kobietę, którą ma (tj. słynną Gizankę, kochankę Zygmunta), a ukocha tę, która obecnie przybyła, odzyska całkowicie zdrowie. Odpowiedź ostatniego z Jagiellonów była zlekceważeniem pro-

Ustawa o kosztach sądowych.

Warszawa, 30 marca. (PAT). Od dnia 1 kwietnia r. b. wejdą w życie uchwalone przez Sejm ustawy o kosztach sądowych, wprowadzające we wszystkich dzielnicach jednakowe stawki opłat oraz jednolity system ich uiszczania.

Opłata zasadnicza wynosi 3% od wartości przedmiotu sporu i winna być uiszczona zgóry przy wniesieniu podania, rozpoczynającego postępowanie.

Opłaty do 100 zł. uiszczą się przez naklejenie znaczków sądowych na odpowiednim podaniu; opłaty w ilości wyższej — gotówką w kasie sądowej.

Pozatem ustawy te wprowadzają opłatę za doręczenie, którą uiszczają na leży również zgóry w odrębnych znaczkach doręczeniowych w wysokości 80 gr. za każde doręczenie.

Wszystkie kasy sądowe na obszarze Państwa zostały już zaopatrzone w znaczki sądowe i znaczki doręczeniowe.

Brazylja rozdaje kawę.

Wiedeń, 30 marca. (PAT). Jak donoszą dzienniki, rząd brazylijski ofiarował Austrii 600.000 kg. kawy pochodzącego gatunku celem rozdania jej wśród ubogiej ludności pod warunkiem, że rząd austriacki zapłaci takse eksportową i nie obłoży tej przesyłki cłem. Jeden kilogram takiej kawy kosztowałby 75 gr. W Wiedniu wyłonił się projekt, aby ze sprzedaży tej kawy sfinansować projekt emigracyjny b. ministra Thalara. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu kupców kolonialnych zaprotestowano przeciwko przyjęciu tego подарunku brazylijskiego.

Wybuch w pralni.

Warszawa, 31 marca. (PAT). Wczoraj wieczorem w pralni chemicznej Pawłowskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, nastąpił wybuch benzyny. Pawłowski i trzy osoby z pośród pracowników zostały dotkliwie poparzone. Jedną z ofiar wybuchu przewieziono w agonii do szpitala. Pralnia uległa zupełnemu zniszczeniu. Pożar jaki się po wybuchu wywiązał, przerzucił się następnie na sąsiedni sklep. Energiczna akcja straży ogniowej usunęła dalsze niebezpieczeństwo.

pozycji czarownicy; król wykpił jej słowa i odpowiedział, że nawet, choćby obydwie niewiasty porzucił, to i tak musi być zdrowy.

Nie zdawał sobie nieszczęsny monarcha spraw, że nadzieja ta się już nie spełni, chociaż on ciągle ufał. Nawet na trzy dni przed śmiercią wysłał posłów do Zuzanny, która przyrzekła dołożyć wszelkich starań do uzdrowienia króla. Poseł, wracający z tą obietnicą, nie zastał już Zygmunta Augusta przy życiu.

Wszystkie te praktyki czarodziej-skie, związane ściśle z osobą królewską, były za życia monarchy przykryte grubą zasłoną tajemnicy. Ukrywano je nie tylko przed ogółem szlachty, gorszącej się i tak często prywatnym życiem swego władcy, ale i przed całym zastępem dworzan, nie dopuszczanych do tajemnic królewskich. Może nawet Zygmunt August wstydył się przed podwładnymi swoich dziwnych skłonności do tajemnej wiedzy.

Całą prawdę odkryto dopiero w rok po królewskim zgonie, kiedy szlachta zgromadzona na elekcji warszawskiej wymogła na dworzaninie Czarnotulskim złamanie przysięgi i zmusiła go do złożenia publicznych zeznań, które nie tylko nie przyniosły żadnych korzyści, ale nawet były do pewnego stopnia szkodliwe, gdyż rzuciły niepoehlebny cień na czcigodne zwłoki ostatniego przedstawiciela dynastji Jagiellońskiej w Polsce.

Alarmy sowieckie o możliwościach wojny japońsko-amerykańskiej.

Warszawa, 30 marca. (tel. wł.). Donoszą z Moskwy: Prasa sowiecka nie przestaje lansować wiadomości o możliwej współpracy Sowietów ze Stan. Zjedn. na Dalekim Wschodzie. Organ armji sowieckiej „Czerwona Gwiazda”, ogłosił znamieny artykuł, w którym twierdzi, że wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonją o panowanie na Oceanie jest nieuniknioną. W razie wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej, Sowiety zajmą stanowisko odpowiadające dotychczasowej polityce rządu sowieckiego na Dalekim Wschodzie i nie-

omieszkają wykorzystać sposobności, celem powstrzymania ekspansji imperializmu japońskiego.

Artykuł ten komentowany jest w kołach politycznych jako zapowiedź nowych posunięć dyplomacji sowieckiej w kierunku zbliżenia ze St. Zjednoczonymi. W rządowych kołach sowieckich sądzą, że w obecnej konstelacji politycznej wyłania się możliwość wspólnej platformy sowiecko-amerykańskiej na Dalekim Wschodzie.

Napad na kasjera kolejowego w Łodzi.

Łódź, 30 marca. (PAT). Dziś o godzinie 17-tej na kasjera dworca kolejowego Łódź-Kaliska, Marcina Unińskiego, dokonano napadu rabunkowego. Uniński na pół godziny przed napadem zdał wszystkie pieniądze do P. K. O. W chwili gdy woźny wyszedł z pokoju kasowego w którym znajdował się kasjer, wdarło się tam dwu bandytów usiłując kasjera ubezwładnić. Uniński szamocąc się z napastnikami cofnął się co dzwonnka a-

larmowego. Na alarm przybyli posterunkowi oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów usiłował zbiec, lecz został ujęty, drugi natomiast zatrzasnąwszy siatkę bezpieczeństwa w kasie począł się z za niej ostrzeliwać. Policja odpowiedziała również strzałami zabijając bandytę na miejscu. Na miejsce napadu przybył naczelnik urzędu śledczego oraz komendant policji. Śledztwo trwa.

Z życia harcerzy.



Ilustracja nasza przedstawia moment raportu przed wymarszem harcerzy w Chełmnie na ćwiczenia.

Pogrzeb ś. p. biskupa Łozińskiego.

Brześć n/B., 30 marca. (PAT). Wieczorem 29 bm. o godz. 19 nastąpiło przeniesienie zwłok ks. biskupa Łozińskiego z sali Malinowej Seminarjum Duchownego w Pińsku do miejscowej katedry. Po odprawieniu modłów, według obrządku rzymsko-katolickiego i wschodnio-słowiańskiego, zwłoki umieszczono w trumnie z oksydowanej miedzi i wystawiono w prezbiterjum w katedrze na widok publiczny. Wierni przez całą noc oddawali ostatnie posługi zmarłemu.

Dziś od godziny 9.30 egzekwie według obrządku wschodnio-słowiańskiego odprawił ks. biskup Czarnecki w asyście unickich księży, poczem ks. arcybiskup Jąbrzykowski w obecności ks. arcybiskupa Roppa i księży biskupów Bardy z Przemyśla, Lisowskiego ze Lwowa, Michalkiewicza z Wilna, Łukomskiego z Łomży. oraz

biskupów sufraganów podlaskiego Przeździeckiego, sandomierskiego Kubickiego, poleskiego Wetmańskiego, warszawskiego Szlagowskiego, łódzkiego Tomczaka, biskupa ordynariusza Szelażka, oraz w asyście licznych duchowieństwa rzymsko-katolickiego odprawił uroczyste modły.

W uroczystościach wziął udział przedstawiciel Rządu — wojewoda poleski Kraheński, przedstawiciele wojska, ciała ustawodawczych, sądownictwa i t. d. Wokół katedry zgromadził się kilkutyśięcny tłum wiernych. Stosownie do życzenia zmarłego na trumnie nie składano wieńców; nie wygłaszano też przemówień, odczytano jedynie list napisany przez ś. p. biskupa Łozińskiego w 1928 roku w czasie rekolekcji biskupich w Gnieźnie i dołączony przezeń do testamentu, celem odczytania go na pogrzebie.

Z komisji teatralnej.

Komisja teatralna, która obradowała wczoraj pod przewodnictwem prez. Huberta w obecności prezydenta Drojanowskiego i wiceprez. Chajesa, powzięła następujące uchwały:

Dla dramatu uchwalono subwencję 300.000 zł., objęcie części personelu technicznego na ciężar gminy, oraz obowiązek zapłaty czynszu za Teatr Rozmaitości w wysokości 72.000 zł.

Dla Tow. Miłośników Muzyki i Opery uchwalono subwencję na rok 1932-33 350.000 zł., refundując po-

nadto za grudzień i marzec ub. roku budż. 18.000 zł., których gmina dotychczas nie wypłaciła.

Pod adresem Tow. Miłośników Muzyki i Opery złożyli przedstawiciele wszystkich klubów Rady miejskiej słowa wysokiego uznania za poziom przedstawień operowych i dramatycznych.

Uchwały te zostaną w najbliższym czasie przedłożone Komisji budżetowo-finansowej.

Letni czas urzędowania.

Warszawa, 31 marca. (PAT). Z dniem jutrzejszym rozpocznie się zgodnie z uchwałą Rady ministrów letni czas urzędowania w biurach państwowych, które teraz czynne będą od godziny 8-mej do 15-tej w soboty zaś do 13.30.

Zatwierdzenie wyroków śmierci.

Bydgoszcz, 30 marca. (PAT.). Sąd Najwyższy w Warszawie zawiadomił sąd okręgowy w Inowrocławiu, że wyrokiem z dnia 22 bm. odrzucił kasację, wniesioną przez Weronikę Tarkowską i Stefana Olejniczaka, skazanych przez sądy pierwszej i drugiej instancji na karę śmierci przez powieszenie, utrzymując w całości wyrok poprzednich instancji. Tarkowska, jak wiadomo, przy współudziale Olejniczaka zamordowała w kwietniu 1930 r. śpiącego męża swego Józefa. Wczoraj obrońcy odnieśli się do P. Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie.

Eksplozja w atelier filmowym.

Białogród, 30 marca. (PAT.). Z Zagrzebia donoszą, że 30 bm. w nocy w atelier wytwórni filmowej Starfilm nastąpiła eksplozja, która wywołała wielki pożar. Wskutek wybuchu schody kamienicy zostały zasypane rumowiskiem tak, że mieszkańcy domu nie mogli uciec schodami i skakali przez okna. Wielu z nich odniosło ciężkie rany. Dotychczas naliczono 29 rannych i 4 zabitych.

Zdaleka i zbliska.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

WIENIEN. Znany skrzypek bankrutem. Wiedeński sąd cywilny wdrożył postępowanie konkursowe do majątku znanego skrzypka Jana Kubelika i jego żony. Kubelik zakupił przed czterema laty posiadłość ziemską w Burgenlandzie, obejmującą 1800 morgów gruntu. Z powodu przesilenia giełdowego w Ameryce i spadku papierów na tamt. giełdach nie mógł Kubelik sprostać swoim zobowiązaniom pieniężnym. Aktywa wynoszą 800.000 szylingów, pasywa 900 tysięcy. Kubelik ofiarował zapłacenie swych długów w wysokości 35% w ciągu jednego roku.

ESSEN. Tragiczny wypadek zdarzył się w hucie „August Thyssen”. Wózek napelniczony płynącą szlaką, wyrzucił się, zasypując palacza Lewandowskiego. Nadbiegli z pomocą robotnicy wyciągnęli z pod gruzów zgłone już zwłoki.

SZTOKHOLM. Towarzystwo Krueger i Toll zwróciło się z prośbą o przedłużenie moratorium jeszcze na jeden miesiąc, to znaczy do 1 maja br. Towarzystwo oświadczyło, że to przedłużenie moratorium jest pożądane w celu ułatwienia dalszego spokojnego prowadzenia drobiazgowej ankiety, dotyczącej sytuacji towarzystwa, która nie może być ukończona przed ostatnim dniem kwietnia.

NEAPOL. Licytacja zwierząt z cyrku. W najbliższym czasie wystawione będą na sprzedaż zwierzęta ze zbankrutowanego cyrku Schneidra. Ogólną ciekawość budzi licytacja około 100 lwów, 6 tygrysów, białych niedźwiedzi i t. d.

LYON. Ciekawy eksperyment. W okolicach Tulonu, lotnik Sauvant, któremu policja trzykrotnie zabroniła dokonywania prób z nowym aparatem, zabezpieczającym lotnika od wstrząsu w razie upadku samolotu na ziemię, a nawet zupełnego rozbicia się, dokonał eksperymentu. Lotnik Sauvant dał się zepchnąć wraz z samolotem, od którego odcięto skrzydła i podwozie, z wysokości 200 metrów. Lotnik wyszedł cało, kabina została lekko uszkodzona, dowódca słuszności twierdzeń Sauvanta. Wynalazek jego opiera się na zastosowaniu amortyzatorów pneumatycznych. Sauvant w najbliższym czasie ma dokonać nowych prób na nowym aparacie w obecności rzeczoznawców.

BUENOS AIRES. Klęska szarańczi. Donoszą z prowincji Tucuman, że ukazała się tam szarańcza w tak niezmiernie ilości, jakiej nie widziano od niepamiętnych czasów, wyrządzając wprost nieobliczalne szkody. W mieście Tucuman i okolicach olbrzymie roje szarańczy w zwartej masie grubości kilku dziesięciu centymetrów pokryły całkowicie ulice, utrudniając ruch kołowy i pieszy. Pod ciężarem szarańczy łamały się drzewa. Całe miasto przedstawiało niesamowity widok. Tysiące właścicieli drobnych własności rolnych zostało doszczętnie zrujnowanych.

Piekło niedawnych dni.

Jedna ze znanych zaszczytnie w naszym mieście patryjek i działaczek, nadesłała pod adresem naszej redakcji autentyczny list, otrzymany od rodziny, która zawieruchę wojenną i okres wykuwania Polski Odrodzonej przeżyła, w kraju łez i krwi, w dantejskim piekle bolszewickiej rewolucji. Oto wyjątki z tego dokumentu, które podajemy wraz z adnotacją pani Z. R.

Mieszkaliśmy na pograniczu rosyjskim, gdzie nas zaskoczyła wojna — wojska austriackie zarówno jak i rosyjskie niszczyły nas niemiłosiernie. Niestów bowiem leżał na głównym trakcie, — ale to byłoby się przetrzymało, gdyby cofające się wojska rosyjskie w roku 1915 nie były aresztowały śp. Zygmunta¹⁾ i aż na Sybir zagnaly.

To słowo „Sybir” strasznie zawsze było dla Polaka i szpic w kościach ścinało — a jednak, Cioteczko, przeżyłam tam sześć lat, przesłam straszne cierpienia moralne — tam zostawiłam i serce moje po części.

Revolucja 17-go roku rozłączyła nas z Zygmuntem, zostałam sama z Olesiem, Zosią i Helenką²⁾ — Była to chwila jesieni, kiedy można było jechać i Zygmuntem, mając obiecaną posiadłość w Sławucie, ruszył do Kijowa. Podróż jego trwała 14 dni, a tymczasem księżę Sanguszko został zamordowany, Zygmuntem zatrzymał się w Kijowie, tułając się bez grosza, sam i chory, przez trzy tygodnie. Wreszcie polski komitet dał mu jakieś marne zajęcie — pracować więc biedak i czekał na nas, bo tak się umówiliśmy. I tak pozostało... już się więcej nie widzieliśmy, ani mieli możliwości pisania do siebie.

W roku 1918 napotkali go tam Austriacy i zatrzymali, pytając, dlaczego, jako były austriacki oficer nie przedostał się do domu — musi więc być szpiegiem. Zbili, skopali, aresztowali i przewieźli skutego do Przemyśla, gdzie go skazali, po kilkunastu tygodniach więzienia, na rozstrzelanie. Co tam wycierpiał, trudno opisać. Cudem dowiedziała się o nim księżna Lubomirska, nasza dobra znajoma, pojechała do Wiednia i uzyskała zupełne uwolnienie. Zabrała do siebie — leczyła... Przyszedszy do zdrowia, dostał Zygmuntem posiadłość pod Sapieżanką u p. K. — Dowiedziawszy się o naszym powrocie, tj. moim i Helenki, (po latach niewiedzenia) padł na porażenie serca, skutkiem radości z jednej strony, a bólu za Olesiem i Zosią z drugiej — nie widząc się z nami...

¹⁾ męża piszącej. — ²⁾ dzieci piszącej.

Ja, z powodu choroby Zosi i Helenki, czekając też na uwolnienie Olesia z 2-miesięcznego więzienia, nie pojechałam za Zygmuntem do Kijowa — dokąd miałam za nim z dziećmi podążyć. — W tym czasie jednak cofnięto wolność przejazdu po Rosji — zaczęto szaleć i rozlewać krew — rewolucja rozwijała się w całej pełni. Przebywaliśmy wtedy 90 wiorst na południe od Kusteneju, niżej Orenburga, we wsi Sorowej nad Tobolem, wśród lasów i jezior, w otoczeniu Tatarów i Kirgizów, w okolicy stepowej, bez dróg i drogowskich, gdzie jeździ się karawanami i na wielbłądach.

Zostaliśmy bez grosza, utrzymywaliśmy z Olesiem dziewczęta (które też chodziły na „lekkie” zarobek) z pracy — nie odmawiając żadnej a żadnej roboty. Prałam, prasowałam, łątałam kożuchy, kopałam, szorowałam, gotowałam, pasłam, doilałam, wyrabiałam cegły opałowe z nawozu, cegły z gliny do budowy, taczałam mace żydowskie — byłam stróżką w szkole, szorując podłogi i paląc w klasach (ostatnie pół roku), haftowałam itd. To był rok 17,

18 i 19 do 1-go marca. Ciężko nam było nadzwyczaj, a szczególnie w zimie bez ciepłej odzieży. W tym czasie sformowano polskie legiony w Nowym Nikołajewsku, w guberni Czelabińskiej. Oleś zaraz do nich wstąpił, marząc o Polsce. Chłopczyna mój chciał mi też przyjść z materialną pomocą. Kochał mię szalenie, rozłąka była bolesna.

Miłość i tęsknota zgubiły go: bo wyrobiwszy sobie urlop i przepustkę, jadąc do mnie, wpadł na partję Żylejewa i, jako oficer, został rozstrzelany — 11 września 1919 r. Taką datę mi podali znajomi, nie widziałam go i nie wiem, w którym miejscu został pochowany pod Kostenejem. Nie było mu przeznaczone dojechać tych 90 wiorst. Lecz kto wie, czyby to samo nie stało się w moich oczach. On jednak zdołał jeszcze wyrobić to, że polski komitet w Troicku sprowadził mnie z Zosią i Helenką. Tu było już lepiej. Dziewczynkę przyjęto do ochrony, a ja pracowałam jako kucharka i piekarka na 70 osób od 3-ciej rano do 10-tej wieczór. Komuniści przejęli ochronę — trzeba było ogromnego zaparcia się, by lawirować między nimi, jako bezpartyjną.

W r. 1920 1-go lutego umarła Zosia po ciężkich cierpieniach, miała zapalenie płucnej i tyfus, pod koniec

W Sopotach będzie dalej spadać frekwencja.

Gdańsk, 30 marca. (PAT.). Jak co roku tak i obecnie zarząd miasta Sopot rozpoczął propagandystyczną kampanję tego kąpieliska. Rok zeszły przyniósł, jak wiadomo, dotkliwie straty z powodu znacznego spadku frekwencji gości sezonowych. Przyczyny tego niepomyślnego zjawiska w sposób wyczerpujący zanalizowane zostały przez radnego polskiego Sopot dyr. Brzezińskiego, podczas uchwalania budżetu miasta. Dyr. Brzeziński z całą dobitnością podkreślił, że Sopoty, jako kąpielisko o charakterze międzynarodowym, cierpią niezmiernie z powodu akcji elementów nacjonalistycznych, które obrały je dla swych manifestacji politycznych, podczas których nieraz osoby nie należące do sympatyków tych elementów, są narażane na nieprzyjemności a nawet pobicia. Akcja nacjonalistów skierowana jest w szczególności przeciw Żydom i Polakom, z pośród których Sopoty liczyły największą ilość kuracjuszy. Brak jakiegokolwiek akcji w kierunku okiełznania elementów hitlerowskich oczywiście nie przyczynia się do polepszenia sytuacji na przy-

szłość. Co się tyczy w szczególności elementu polskiego, to nie może pozostać bez śladu nieprzychylnie traktowanie przez samorząd sopocki miejscowej ludności polskiej, której odmawia się zaspokojenia szeregu jej postulatów w dziedzinie szkolnictwa i potrzeb kulturalnych. Pomimo nieustannych próśb i nalegań ze strony polskiej, płacącej narówni z resztą obywateli podatki, interesy jej pozostają w zaniedbaniu, nie otwiera się nowych klas w szkołach, a z domu sportowego wydano nawet miejscową organizację sportową polską.

Wszystkie te okoliczności — zdaniem dyr. Brzezińskiego — nie będą sprzyjały rozwojowi Sopot, a raczej przeciwnie są oznakami źle wróżącymi na przyszłość.

Wywody przedstawiciela polskiego nie były oczywiście przez większość radnych uwzględnione, a prasa gdańska usiłowała przedstawić je jako pozabawione wszelkich podstaw rzeczowych. Zbliżający się sezon wykaże jednak po czyjej stronie będzie słuszność.

nieczności odparcia ataku imperjalistów europejskich zawczasu. W Niemczech, gdzie Hitlerowcy doszli tymczasem do władzy, rząd skorzystał z okazji i zawarł przymierze z Rosją i Japonją w celu wzięcia odwetu na Francji. W ten sposób doszedł do skutku zdumiewający aljans między komunistami rosyjskimi, militarystami japońskimi, oraz szowinistami niemieckimi.

Z drugiej strony barjery nastąpiło również wypowiedzenie wojny: Francja i jej aljanci utworzyli front przeciw Niemcom, Austrii, Węgrom, Rosji, Włochy, wbrew oczekiwaniom, nie zajęły stanowiska, wyczekując, zgodnie ze swą taktyką, rozwoju wypadków. Anglicy i Amerykanie zachowali neutralność w wojnie lądowej, ograniczając się do działań wojennych przeciw Japonji.

Przebieg wojny według opisu Blivena, nie różni się od opisów znanych fachowców. Miasta zostały zbombardowane i wytrute gazami, cywilów poległo znacznie więcej, niż żołnierzy. Wojna trwała siedem lat z górą i zakończyła się szeregami rewolucyj, z których pierwsza obaliła rząd w Niemczech, później zaś przyszła kolej na Austrię, Węgry, Japonję, Italję i t. d. Dopiero w r. 1940 podpisano konwencję paryską o zawarcie pokoju.

E. R.

trzeciego miesiąca dostała wodnego raka w gardle.

Umierającą odesłali do szpitala. Nie opuszczaliśmy jej, po dwu dniach skończyła. Ciepłą wynieśli do kostnicy. Widok stosów nagich trupów, rzuconych na ziemię, odebrał mi prawie przytomność — rzuciłam się na moje kochanie, a przekupiwszy dwoma rublami pijanych sanitariuszy, złożyłam zwłoki na dworze, w jakiejś gromadzkiej trumnie, obiecując opilcom wynagrodzenie, by jej nie chowano gromadnie i tam zostawiono...

Jak wróciłam do ochrony, nie wiem. Na drugi dzień pokrywom pochowałam Zosię na prawosławnym cmentarzu i sama zapadłam na tyfus plamisty wraz z Helenką. Cudem, jak mówiono, nie umarłam. Latem przetrzymaliśmy cholere i straszny głód, a w maju 1921 11-go lipca odesłano nas dzięki różnym staraniom, z niewoli wraz z żołnierzami. Przybyliśmy do Krakowa 18-go października. Jechaliśmy w towarowych wagonach, wysprzedaliśmy wszystko na jedzenie — We Lwowie byłam już o proszonym chlebie. W Krakowie obdarte i wynędzniałe przygarbione zostałam przez poczciwych B. — Dowiedziawszy się o K., przyjechałam do Torunia.

Tyle listu — dziś ta męczennica dziękuje Bogu, że pozwolił jej z jedynym już dzieckiem żyć na polskiej ziemi...

— Myślę, że tragiczne losy rodziny podane nie w formie literackiej, przedstawiające jedynie prawdę — nagie fakty — wzbudzą w sercach, czytających te słowa, nie tylko głębokie współczucie, ale zwrócą ich uwagę na nasze życie — taką antytezę tych przejść opisanych, krzyżowej drogi, prawdziwego piekła cierpień fizycznych i moralnych. Poczujemy się u siebie, „w domu” — swoim, własnym — wśród swoich — ocenimy to szczęście — to bezprzykroństwo — ustana swary — narzekania, krytyki, bunty na losy... przystąpimy z ufnością i miłością do naszych współbraci... I razem — choć różnymi drogami, nieraz w ciężkim trudzie, pracować będziemy dla naszej Ojczyzny, dla naszych rodzin, dla naszego wspólnego dobra — my Naród Polski — wyzwolony w naszym Państwie, wskrzeszonym do życia po długiej męce — my — wdzięczne i szczęśliwe dzieci tej Matki Polski!... my, którym dane jest żyć!

„Niechaj — wedle słów poety:

„w milionach głów myśl jedna żyje,
jedna pieśń niech z bratnich wleci ton;
„milionów dłoń, niech jednym młotem bije
„i jeden spichrz niech wspólny chowa plon.
Z. R.

Druga wojna światowa.

Fantazja amerykańskiego publicysty.

Pod tym tytułem ogłosił artykuł w piśmie nowojorskim „The New Republic” znany publicysta amerykański, Bruce Bliven. Fantastyczny obraz przyszłej wojny światowej układa się pod piórem p. Blivena według pewnego szematu, w którym niestety wyodrębnić pierwiastki antagonizmu amerykańsko - japońskiego.

Otóż, jak chce autor, dnia 23 maja 1932 r. Liga Narodów decyduje się wreszcie na ogłoszenie bojkotu ekonomicznego przeciw Japonji. Po długich wahaniach, Stany Zjednoczone przystępują również do tej akcji i prezydent Hoover wygłasza oświadczenie w Kongresie, w myśl którego utrzymywanie stosunków handlowych i finansowych z Japonją zostaje wzbronione. Ogólne przeświadczenie państw bojkotujących sprowadzało się do tego, iż Japonja ugnie się pod bojkotem. Tymczasem nastąpiło coś wręcz przeciwnego. Pierwsze dni bojkotu spowodowały w Japonji panikę, która ustąpiła jednak wkrótce miejsca entuzjazmowi ogólnemu. Sposprzeżono, iż Japonja importuje tylko 25% produktów spożywczych,

a bez rudy i węgla z zagranicy może się obejść dzięki Mandzurji i jej kopalniom oraz hutom.

W celu obrony przed bojkotem zaprowadzono w Japonji system socjalizmu państwowego. Wszystkie źródła, środki i narzędzia produkcji zostały upaństwowione, wszystkie produkty żywnościowe i fabrykaty wydawane były dotąd na racje i na kartki.

Ponieważ bojkot, jak się okazało, nie przyniósł decydujących rezultatów, a Japończycy nie tylko opanowali całą Mandzurją i Mongolją, lecz opanowali również wybrzeża chińskie od strony Pacyfiku, przeto mocarstwa Ligowe postanowiły zastosować blokadę Japonji. W tym celu zmobilizowano całą flotę wojenną Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji. Wówczas Japonja wypowiedziała wojnę wszystkim państwom blokującym z wyjątkiem Rosji.

Na początku r. 1933 przyszło do starcia zbrojnego. Poprzedziło je zawarcie przymierza sowiecko - japońskiego, które przeforsowali ostatecznie dyplomaci japońscy, posługując się w Moskwie znanym argumentem o ko-

Ze srebrnego ekranu.

Noc w raju.

Film reżyserji Lamacza, wersja francuska, w głównej roli Anny Ondra. „APOLLO”.

Jeszcze raz zakochani wystawiają się na próbę i oszukują w zbożnym celu, jeszcze raz panienka z magazynu mój wchodzi w „towarzystwo” na jeden czy dwa wieczory i jeszcze raz milioner uwozi do pałacu piękną, choć ubogą i prostego pochodzenia, midgetkę.

Wdzieliśmy to już wiele razy i nieraz jeszcze utrzymamy napewno. Motyw Kopciuszka na jedną noc zamienionego w królową, jest nazbyt wdzięczny, aby go rychło stracić można z oczu. Cała sztuka polega na dowcipnem odnawianiu starej bajeczki.

Lamaczowi i czarującej artystce to odświeżenie starego kawału udało się znakomicie. Przez dowcipne złączenie intrygi miłosnej z piętami kłopotami pewnej pary, akcja nabiera żywości, a reżyser ma możność wsunięcia naprawdę nowych pomysłów (np. scena, w której zakochany milioner przechodzi z ukochaną przez salony nowych przyjaciół, nie widząc zupełnie, że są puste po przeprowadzeniu egzekucji).

Z wnętrza atelier i z paru zaledwie fragmentów ulicy wydobyto maximum dodatnich efektów, wersję dźwiękową dano czystą i staranną, muzykę lekkostrawną.

J. G. Ł.

